№ 1. Warszawa, luty 1926 r. Rok III.

MŁODA MYŚL LUDOWA

ORGAN POLSKIEJ AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY LUDOWEJ.

WARSZAWA — LWÓW — KRAKÓW — POZNAŃ — WILNO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. TAMKA 1, FR. WÓJCICKI C.Z.K.R.
KONTO CZEKOWE W P.K.O. № 8636.

CENA NUMERU 30 GROSZY.

TREŚĆ.

DRUKARNIA STOŁECZNA
:-: GUSTAW KRYZEL :-:
WARSZAWA, WOLSKA 16
:-: TELEFON 88 - 67 :-:

STANISŁAW STASZIC.

(W setną rocznicę zgonu).

Nie u każdego narodu spotyka się ten objaw, że, gdy w wirze wypadków dziejowych najwyższa forma bytowania społecznego — państwo chyli się do upadku, gdy dusza zbiorowa karłowacieje, rak zepsucia i zgnilizny roztacza swe panowanie, że wtedy Opatrzność zsyła danemu narodowi mężów, nauczycieli, proroków, którzy swem życiem i nauką leczą organizm społeczny, uzdrawiają ducha narodu, aby ten nie pozwolił się zamknąć w kleszcze hańby i niewoli — lub był przynajmniej świadectwem, że naród nie znikczemniał, „bo paść może i naród wielki — zniszczeć tylko nikczemny".

W Polsce w chwilach największego panoszenia się prywaty — kiedy głupota, niesprawiedliwość i podłość, pokonawszy mądrość, roztropność i męstwo, oddawały państwo w niewolę — ukazuje się szereg szlachetnych postaci, wśród których wszechstronnością umysłu, głębią wiedzy, stopniem uczucia miłości ku ojczyźnie, ukochaniem sprawiedliwości, troską o polepszenie doli ludu, niesłychaną odwagą w walce o prawdę i sprawiedliwość, wyróżnia się Stanisław Staszic. W nimześrodkowały się wszystkie cechy głębokiego patrjoty, w nim obrały siedlisko wszystkie zalety niezwykłego męża stanu; w jego sercu tkwiła wielka idea przebudowy społecznej, oparta na sprawiedliwości i równości; w jego umyśle żarzyło się pragnienie rozpalenia światła i wiedzy wśród biednych i bogatych, wielkich i maluczkich.

Jako mieszczanin doznaje na każdym prawie kroku poniżenia i wzgardy w szlacheckiej Polsce. „Wszędy, w każdym stanie widziałem przed sobą nieprzełamane zapory, wszędzie wstydzić się musiałem urodzenia swego; odepchnięty byłem od urzędów, od ziemi, od wszelkiej sposobności służenia krajowi memu". Mimo to żar jego patrjotyczny nie słabnie. Nie złorzeczy, nie wymyśla, ale dziwi się tępocie umysłów, ale boleje nad stratą i krzywdą, jaka stąd płynie dla kraju. W każdym poczynaniu, w każdym posunięciu przewija się myśl przysłużenia się krajowi, wzbogacenia go, przysporzenia mu sławy. Będąc zagranicą, bada, obserwuje stosunki społeczne, urządzenia państwowe z gorącem pragnieniem przeszczepienia ich w kraju. Nie mógł jednak swej wiedzy, swych zdobyczy oddać na usługi ojczyźnie, której ciało czarne kruki i sępy szarpały. Boleje nad rozbiorem Polski, ale

nie upada na duchu. W nauce i pracy szuka ukojenia. Przez pisma pragnie oddziałać na szlachtę: namiętnym głosem tłumaczy, prosi, błaga, zaklina ją, jak ongiś Skarga Złotousty, aby się opamiętała, aby się zastanowiła, aby ratowała ojczyznę. Daremne jednak były wysiłki ducha Wielkiego Patrjoty. Potężna niedawno Rzeczpospolita Polska upadła. Ale i teraz trzeźwy i praktyczny umysł Staszica nie zasklepia się w żalach i rozpaczy, ale nadludzką i zadziwiającą w swej różnolitości pracą służy ojczyźnie. Sam żyjąc skromnie gromadzi pieniądze, aby mógł nimi polepszyć los bliźnich. Jako prezes Tow. Przyjaciół Nauk, którą to instytucję tak hojnie obdarzył, stara się o szerzenie wiedzy, pogłębianie nauki. Troszczy się, by z tej nauki były praktyczne korzyści dla narodu. To też z jego inicjatywy powstają różne instytucje, mające na celu bądź polepszenie doli nieszczęśliwych, bądź popieranie wytwórczości krajowej. W Księstwie Warszawskiem i Królestwie Kongresowem dba o oświatę, zakłada szkoły, obmyśla dla nich programy i popiera przemysł i górnictwo. W każdej dziedzinie, w każdym prawie zakątku kraju, który tak dobrze poznał Staszic i tak serdecznie ukochał, są pomniki jego bogatej i patrjotycznej działalności. A szczytem jego patrjotyzmu, jego działalności filantropijno-społecznej jest Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze. Dał przykład jak trzeba realizować hasła, które się głosi; wskazał drogę rozwoju rolnictwa, które upadało przy niezdrowych stosunkach pańszczyźnianych; przekonał, że chłop potrafi intensywniej pracować na samodzielnym warsztacie. „Towarzystwo ratowania się wspólnie w nieszczęściach" jest wzorem przebudowy społecznej, gdzie niema bogaczy i żebraków, próżniaków i niewolników pracy, wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych — to prawdziwa demokracja, oparta na pracy, równości i wolności. Staszic zatroszczył się, aby w Towarzystwie i sieroty znalazły należytą opiekę, ciepło rodzinne i przyzwoite wychowanie; postarał się, aby poczucie moralności wśród mieszkańców było wysokie; dążył, aby oświaty wszyscy zakosztowali, zaprowadzając w swem „państwie" powszechne nauczanie. „Państwo Hrubieszowskie" nie jest utopją, ale realnym wzorem, wskazującym, na jakich czynnikach winien się oprzeć ustrój społeczny, aby w duchu sprawiedliwości i godności człowieka sprząc wszystkich do pracy dla dobra narodu.

Trudno wyliczyć to wszystko, czego dokonał patrjotyzm, wytrwałość i pracowitość Staszica. I nie o to nam idzie. W setną rocznicę zgonu Staszica, my, akademicka młodzież ludowa, pragniemy złożyć hołd Wielkiemu Patrjocie, Obrońcy ludu uciskanego, Krzewicielowi światła i wiedzy, Szermierzowi sprawiedliwości i prawdy. Akademicka młodzież zwłoki Twoje, Nauczycielu Narodu, zaniosła na wieczne spoczywanie w dowód wdzięczności za opiekę, jaką roztaczałeś nad nią, w dowód uczczenia za wysiłki, jakie włożyłeś dla dźwignięcia nauki. I my, akademicka młodzież ludowa, oddajemy hołd Twym prochom, przyrzekając usilnie i wytrwale pracować w zdobywaniu wiedzy, aby przyczynić się do opromienienia Nauki. Lud wiejski tłumnie oddał Ci ostatnią przysługę, Ojcze i Obrońco uciśnionych, i my, synowie wsi, zrzeszeni w Związek Polskiej Ak. Mł. L. schylamy kornie czoła u Twego grobu, postanawiając niezmordowanie pracować nad ugruntowaniem życia społecznego, nad wzmocnieniem państwa na zasadach, które były przewodnikiem w Twej działalności. Przyrzekamy, że Twe słowa testamentu „głównem przeznaczeniem człowieka na ziemi jest to, aby dobrze czynił ludziom" będą naszym drogowskazem w życiu.

F. W.

Młodzież — jutrem wsi polskiej.

Jednym z najbardziej twórczych i żywotnych przejawów w całokształcie ruchu ludowego jest niewątpliwie zbiorowy ruch organizacyjny młodzieży wiejskiej i jej wielostronna praca, czy to na polu wychowawczem, oświatowem, kulturalnem — a także i gospodarczem. Ta zbiorowa praca młodzieży wiejskiej znalazła ujście dla swego pędu żywiołowego w postaci *Kół Młodzieży Wiejskiej* po wsiach, a jednolity wyraz swej zbiorowej duszy nazewnątrz — w nadbudowach centralnych, mianowicie w Związku Młodzieży Wiejskiej, obejmującym b. Kongresówkę i Kresy Wschodnie, oraz w Małopolskim Związku Młodzieży, działającym na terenie b. Galicji.

Jakkolwiek ocenialibyśmy poczynania, dotychczasowy rozwój i wyniki prac Związku Młodzieży Wiejskiej, to obok pewnych braków i niedociągnięć, — których zresztę dopatrzeć się można w każdej organizacji społecznej, a zwłaszcza w organizacji młodzieży — stwierdzić musimy, że jest to samorodny, pozytywny i zewszechmiar pożądany kierunek pracy ideowo-wychowawczej, stworzony przez samą młodzież wiejską. Aby wyjść ze słów, przyjrzyjmy się cyfrom i faktom. Dane statystyczne, zebrane przez Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej w Warszawie wykazują, że w roku 1916 było Kół Młodzieży Wiejskiej 11, a w r. 1917 — 41. Prawdopodobnie Kół tych było więcej, ale tyle było zarejestrowanych. W następnym już roku, kiedy ruch ten uzyskał pomoc materjalną ze strony Kółek Rolniczych, zaczyna się on wzmagać, śmielsze stawia kroki. Mamy wtedy (r. 1918) zarejestrowanych Kół 167. Wreszcie, kiedy zajaśniało słońce wolności politycznej, wywalczone przy niemałym udziale światłych szeregów młodzieży wiejskiej, w pierwszym roku wykuwania samodzielnych form państwowego bytu — w r. 1919 na Zjeździe czerwcowym w Warszawie powstaje *Związek Młodzieży Wiejskiej*. Ze względów formalnych i finansowych został związany organizacyjnie z Kółkami Rolniczemi — jako samorządna sekcja, niekrępowana co do założeń ideowych i zasad w pracy wychowawczej, które to zasady wykuwa sobie sama młodzież na swoich zebraniach, zjazdach i t.p.

Z tego widzimy, że Związek Młodzieży Wiejskiej jako organizacja społeczna jest tworem młodym, bo cóż znaczy kilka lat w życiu organizacji o tak obszernym zakresie pracy i tak rozległym terenie, obejmującym nasze rozrzucone słomiane osiedla wiejskie. Ale mimo to z zadziwiającą szybkością zbiera swe szeregi i żłobi formy ich pracy. W roku 1924 Związek Młodzieży Wiejskiej w Warszawie liczył 1515 Kół. Dziś liczba ta jest nieco mniejsza, bo jak się to często zdarza, nie wszystkie komórki zdołały się rozwinąć i wytrzymać próbę życia. W każdym razie Związek Młodzieży Wiejskiej zrzesza dziś przeszło 1000 Kół Młodzieży Wiejskiej. Z niemniejszym również rozpędem rozwija się Małopolski Związek Młodzieży, który zasadnicze założenia i formy pracy Kół Młodzieży powstałych w b. Kongresówce świetnie przeszczepił na podatną glebę małopolską.

Bez przesady więc można powiedzieć, że młodzież wiejska w stosunkowo krótkim czasie potrafiła stworzyć sobie trwałe formy organizacyjne i że Związek Młodzieży Wiejskiej jest dziś najsilniejszą *organizacją młodzieży* w Polsce. Odpowiada to zarówno liczebnemu stanowi młodego pokolenia wsi w stosunku do młodzieży innych warstw, oraz może zaspakajać szlachetne ambicje przywódców tego ruchu i ideowy rozmach, tkwiący korzeniami w ogólnych założeniach ruchu ludowego.

Odpowiednio do rozrostu organizacyjnego — bogato przedstawia się samo życie wewnętrzne w Kołach, nadające charakter i wyraz zbiorowej duszy młodzieży wiejskiej. Nie sposób wyliczyć i opisać w krótkim artykule wszystkie rodzaje prac, jakie podejmują Koła Młodzieży i ich nadbudówki w powiatach — Okręgowe Związki Młodzieży Wiejskiej. Wystarczy ulecieć myślą do drogich nam wsi, oczyma wyobraźni przedstawić sobie gromadkę młodych rówieśników, którzy nie mieli szczęścia zakosztować błogosławionych owoców nauki, ale czują w sobie moc; rozbudziła ich tęsknota, tkwiąca w najgłębszych, najszlachetniejszych pokładach duszy i postanawiają razem, w braterskiej zgodzie, opromienionej młodzieńczym zapałem — pracować nad sobą, rozszerzać horyzonty swych myśli i pogłębiać świadomość człowieczą.

A to wszystko dotąd rodzi się w twardych wiejskich warunkach, wśród zalegających jeszcze mroków ciemnoty, uprzedzenia, zabobonów, przesądów, niechęci wzajemnej, mającej nieraz swe źródła w dalekich kłótniach i swarach przodków... Dodajmy jeszcze nieraz zaciekłą i niezupełnie zrozumiałą walkę duchowieństwa z Kołami Młodzieży Wiejskiej oraz tamowanie rozrostu tych Kół przez tępą biurokrację rodzimą — ze względów „formalnych" — a będziemy mieli tło, na którem dopiero nabierze właściwej barwy, siły i znaczenia praca zbudzonej do życia młodzieży wiejskiej.

A praca ta szerokie zatoczyła kręgi. Począwszy od wspólnych zebrań, czytanek, poprzez urozmaicone zabawy, śpiewy, przedstawienia teatralne, tworzenie bibljotek — dochodzi aż do wznoszenia domów ludowych, zakładania poletek doświadczalnych, wysadzania dróg drzewkami i t. d., i t. d. Najcenniejszą wartością w tem wszystkiem jest fakt, że niema tu frazesów, pustej gadaniny, tak częstej w organizacjach młodzieży szkolnej i akademickiej. Młodzież wiejska idzie za naturą ojców swoich i ujścia dla swej energji, dla swego żywiołu szuka w pracy, *w tworzeniu nowych wartości*, bo tylko przez twórczą pracę na każdem polu zdoła wieś polska odrodzić się wewnętrznie, zdobyć sobie szacunek i poważanie u innych warstw i być świadomą ostoją państwa.

Często słyszy się w stosunku do Związku Młodzieży Wiejskiej zarzut, że „nie ma skrystalizowanej ideologji", że nie ma określonych zasad „naukowych". Zarzuty częściowo słuszne, ale zupełnie nieusprawiedliwione. Ruch młodzieży wiejskiej jest dzieckiem całości ruchu ludowego. Ruch ten posiada oczywiście ugruntowane założenia społeczne i gospodarcze, ale dotyczą one raczej poszczególnych zagadnień, walki o pewne zdobycze doraźne — jak prawa wyborcze, dostęp do oświaty, reforma rolna i t. p., ale przecież powszechnie uznany jest fakt, że ruch ludowy w Polsce nie posiada systematu filozoficzno-społecznego, opartego o potrzeby gospodarcze i aspiracje kulturalne ludu wiejskiego. Ba! ruch ludowy u nas do tego stopnia jest ubogi i niedołężny, że nie posiada żadnej poważniejszej książki, z tej dziedziny, żadnych prób w tym kierunku. Nic, tylko agitacja partyjna, łowienie mandatów i zaciekła nienawiść, wiecznie się przetwarzających stronnictw. Dobrze więc świadczy o Związku Młodzieży Wiejskiej, że w tych warunkach potrafił utrzymać swoją niezależność, wysoko i mocno wznosić swój sztandar z godłem pracy, ustrzegł się od pustej gadaniny i walk partyjnych. Jest to ruch młodej wsi, oparty na szczerej, głęboko pojętej demokracji, tkwiącej korzeniami w zasadach zdrowego rozumu chłopskiego i prostego, otwartego serca. Wychowuje w najlepszem rozumieniu młodych ludowców, światłych obywateli, a nadewszystko wpaja w nich umiłowanie człowieka do człowieka, zasadę współpracy i współdziałania.

Tylko na takich zasadach wychowana młodzież wiejska będzie tem pięknem, wyczekiwanem jutrem wsi polskiej.

Akademicka młodzież ludowa, która w swoim programie wyraźnie sobie stawia pracę na terenie wiejskim, odda nieocenione usługi zarówno młodzieży wiejskiej, z pośród której wyszła, jak i samej sobie. Zamiast tracić czas na „akademickiem gadaniu", lub paczyć swe umysły, a nieraz i charaktery w nieprzebierającej w środkach walce partyjnej — czas wielki zapoznać się z zasadami i metodami pracy w Kołach Młodzieży, przystąpić do realnej współpracy na najbliższym sobie terenie, na którym najłatwiej i najwięcej można dokonać. Ale współpraca taka możliwa jest tylko na wzajemnem zaufaniu i szczerości. Wtedy korzyści dla obu stron będą niespożyte. Młodzież ludowa, która wyszła ze wsi, z żywiołu twardej walki o byt, ze świata znoju i pracy — nie może o nim zapominać i zamiast wymachiwać nad nim rewolucyjną chorągiewką, winna nieść na wieś wskazania prawdziwej, głębokiej oświaty i możliwie wszechstronną radość życia.

B. Babski.

Unja polsko-czechosłowacka.

„Czesi i Polacy bliscy krwią, językiem i kulturą, muszą zjednoczyć się. To jest ich dziejowy nakaz, wypływający jako nauka przeszłości ze świadomej oceny chwili obecnej do przyszłości. Niema dla nas innej drogi, prócz drogi współpracy".

Lucjan Rydel.

Śmiały i doniosły w znaczeniach projekt unji polsko-czechosłowackiej zyskał już taki ciężar gatunkowy, że obecnie zajmują się nim najpoważniejsze umysły po stronie czechosłowackiej i polskiej. Myśl unji polsko-czechosłowackiej zyskuje coraz większą popularność i coraz głębiej zapuszcza korzenie w obu społeczeństwach. Zrodziła się wielka idea, która, jak zresztą wszystko wielkie, będzie przez jednych atakowana, przez drugich podejrzewana i niedoceniana, przez ludzi płytkich ośmieszana, przez nieprzyjaciół tłumiona i krzyżowana, lecz nigdy już nie wolno jej zejść z programu wszystkich szczerych i uczciwych patrjotów tak polskich jak i czechosłowackich. Myśl unji czesko-polskiej nie dziś się dopiero poczęła. Jest ona bardzo dawna, istnieje niemal od zarania naszej państwowości polskiej. Piastował ją Bolesław Chrobry, gdy ze zbrojnemi hufcami przebywał na ziemi czeskiej, myślał o niej Wacław II Czeski, kiedy w Gnieźnie koronował się na króla polskiego. W imię tej wielkiej myśli walczył Żiżka ramię w ramię z rycerstwem polskiem przeciwko wspólnemu wrogowi krzyżackiemu, nie obcą ona była Jagiellonom i Jerzemu z Podjebradu.

Przemoc pozbawiła dwa bratnie narody wolności i oddała je w jarzmo niewoli. Czesi znaleźli się w monarchji Habsburskiej. Polskę rozdarto na trzy części, oddając po kawałku Habsburgom, Hohenzollernom i Romanowym. Nic więc dziwnego, że oba narody, myśląc przedewszystkiem o odzyskaniu własnej niepodległości, nie realizują bliższego obopólnego zbliżenia. Lecz kiedy trony zaczynają drgać w swych, dotąd niewzruszalnych posadach, gdy jed-

nych monarchów zniosła już rewolucja, a drudzy trwożnie oglądają się dokoła, nie myśląc już o ratowaniu korony, ale drżąc o własne życie, wtedy wspólne cele, to samo jutro łączy Czechów i Polaków. Praga entuzjastycznie przyjmuje z końcem 1918 roku przedstawicieli Polaków, co prawda tylko z b. Galicji, agrarjusze czescy serdecznie witają u siebie polskich ludowców. Odzyskujemy niepodległość, lecz wtedy wynika ostry spór między Polską a Czechosłowacją, przychodzi nawet do walki orężnej zakończonej niefortunnym podziałem Śląska Cieszyńskiego. I jakkolwiek nie wolno nam milczeniem pominąć tej bolesnej operacji dokonanej na żywem ciele naszej ojczyzny, jakkolwiek nie wolno nam zamknąć oczu na krzywdy naszych rodaków pozostawionych za kordonem i z lekkiem sercem powiedzieć sobie: „jakoś to będzie", to jednak pamiętać musimy, że ustawiczne dąsanie się do niczego nie prowadzi. Życie idzie swoim torem, i choćby się serce krwawiło, trzeba się do niego przystosować. Trudno w czasach obecnych kierować się jedynie sercem; uczucie musi ustąpić przed rozumem. A rozum właśnie i poczucie realizmu, każą nam przyjąć projekt unji polsko-czechosłowackiej przychylnie. Należy z nim liczyć się poważnie, gdyż wyszedł on od czynników bardzo miarodajnych, bo od przewodniczącego sejmowej komisji spraw zagranicznych, posła Jana Dębskiego i bardzo przychylnie traktują go stronnictwa obu narodów, które w tej sprawie mają najwięcej do powiedzenia, i które bądź co bądź decydujący wpływ wywierają na rządy obu krajów, mianowicie stronnictwa ludowe (agrarne).

Poseł Dębski, rzucając projekt unji, ma na myśli wielkie terytorjum celne polsko-czechosłowackie, do którego stopniowo przyłączyłyby się Jugosławja i Rumunja. Powstałby więc wielki pacyfistyczny i w swej olbrzymiej przewadze słowiański blok narodów w środkowej Europie, który w interesie równowagi możnaby przeciwstawić silnym Niemcom. Nie byłoby to więc coś w rodzaju germańskiej „Mittel-Europy", propagowanej przez Niemców podczas wojny, celem ujarzmienia ludów słowiańskich i zapewnienia sobie nad nimi supremacji, lecz byłby to blok państw, które w obronie przed pangermanizmem łączą się dla zapewnienia sobie tak ciężko wywalczonego niepodległego bytu. Naturalnie problem ten należy gruntownie zbadać i sformułować z punktu ciążenia polityki ogólnej, gospodarczej i handlowej.

Jeśli chodzi o stronę ogólno-polityczną, to ta najmniej może przedstawia wątpliwości. Utworzenie wielkiego koncertu państw środkowo-europejskich o słowiańskiej przewadze, będzie czynnikiem, który w olbrzymiej mierze przyczyni się do pacyfikacji Europy i będzie silnym wałem obronnym, który skutecznie oprze się zalewowi germańskiemu. Zyskać samodzielność jest znaczniej łatwiej, aniżeli ją utrzymać, a Polak zawsze chętnie zginie za Ojczyznę, ale nie zawsze potrafi dla niej umiejętnie i wytrwale pracować. Oba państwa — Polska i Czechosłowacja — jako jedna całość byłyby mocarstwem, z któremby się liczono, o którego przyjaźń by się ubiegano. Twór taki miałby również silną atrakcyjność dla mniejszych sąsiadów i w ten sposób mógłby zastąpić przynajmniej częściowo lukę, jaką w koncercie europejskim wywołała Rosja Sowiecka. Utworzenie takiego bloku słowiańskiego o przestrzeni więcej niż 500.000 klm. kwadratowych i z ludnością więcej niż 40 milj., zakończyłoby okres płynności i niepewności stosunków we Wschodniej Europie, którego nie są w stanie zakończyć instniejące stosunkowo zbyt niewielkie t. zw. nowe państwa.

Ta projektowana unja polsko-czechosłowacka byłaby pokrzyżowaniem planów imperjalizmu niemieckiego, który na pierwsze danie chciałby

skonsumować Polskę, a przynajmniej Kresy Zachodnie, a dopiero potem zabrać się do słabszej i osamotnionej Czechosłowacji. Przejrzysta w tym kierunku gra niemiecka może beznadziejnie się rozbić o unję polsko-czechosłowacką. Jednem słowem Polska i Czechosłowacja przestałyby być państwami buforowemi, za które je dzisiaj uważają, a stałyby się całością, którejby się nikt nie ośmielił dotknąć. A to jest ze wszystkich gwarancyi pokoju najlepsza i najpewniejsza.

Najwięcej może wątpliwości, najwięcej zastrzeżeń i najwięcej nawet sprzeciwów wywołuje strona gospodarcza tego zagadnienia. Myśl jednak sama na tem nie traci, bo tak ważna sprawa, jak wzajemne ustosunkowanie się gospodarcze obu państw, powinno być szeroko i wszechstronnie omówione.

Jedynie równowaga między rolnictwem a przemysłem tworzy silne państwo. W obecnych stosunkach równowagi tej nie da się utrzymać ani w Polsce, ani w Czechosłowacji. Czechy to kraj przeważnie przemysłowy. Polska to obszar wybitnie rolniczy. W unji polsko-czechosłowackiej najważniejszem zagadnieniem byłoby umożliwienie rolnictwu jak i przemysłowi rozkwitu. W unji rolnictwo byłoby dość silne, aby podołać zaaprowizowaniu całości i dlatego tem łatwiejszą byłaby ochrona przed obcą konkurencją. I naodwrót, właśnie to rolnictwo byłoby dość silne, aby ze swej strony zapewnić rozkwit przemysłowi nawet w razie, gdyby stosunki na rynku międzynarodowym nie były najdogodniejsze. Mogą się tu nasunąć pewne wątpliwości. Polska kraj wybitnie rolniczy, posiada jednak kilka silnie rozwiniętych gałęzi przemysłu. Stąd obawa przed doskonale zorganizowanym i lepiej technicznie uposażonym przemysłem czeskim. Twierdzenie to nie wytrzymuje jednak silnej krytyki, bo zwolennicy jego nie mają zupełnie wiary w energję i pracowitość polską. Nie ochrona celna i cieplarniane hodowanie, lecz tylko konkurencja może przemysł nasz rozwinąć i postawić go na zdrowych nogach.

Naród, który egzystuje dlatego, że chronią go wysokie cła przywozowe, niema prawa do życia.

Czechosłowacja zaledwie niewiele produktów rolnych potrzebuje sprowadzać z zagranicy i nasz nadmiar musiałby w dużej mierze iść do innych krajów, lecz tak wielkie terytorjum unją objęte, mogłoby wywalczyć sobie daleko dogodniejsze rynki zbytu, niż to dotychczas może uczynić Polska.

Podobnie jak przemysł tak i nasz robotnik, konkurując z robotnikiem czeskim stanie się dopiero pracownikiem postawionym na poziomie może nie amerykańskim, lecz zachodnio-europejskim.

Główną więc troską naszych sfer kierowniczych musi być taka ochrona narodu polskiego, ażeby mógł pod względem gospodarczym dorównać swoim zachodnim sąsiadom.

Wreszcie i pod względem polityki handlowej unja przynieść może tylko dodatnie skutki. Łatwiej przecież silniejszemu zawierać korzystniejsze dla siebie umowy handlowe niż słabszemu.

Zresztą wystarczyłoby w zupełności przytoczyć głosy prasy niemieckiej i komunistycznej, która z zajadłością rzuciła się na sam projekt unji, aby nabrać przekonania, że sprawa ta, pomyślnie załatwiona, wyjść może jedynie na pożytek obu narodów.

Są w prasie polskiej i czeskiej głosy krytyczne. Żadne jednak stronnictwo — nie mówiąc o komunistach — ani też żaden poważny organ opinji publicznej nie wystąpił otwarcie przeciwko samej idei. Zastrzeżenia

dotyczą raczej kwestyj technicznych i nie noszą cech sprzeciwu zasadniczego, a mogą wyjść jedynie na pożytek tej sprawie, bo dadzą możność ogólnego i wszechstronnego omówienia.

Idea unji polsko-czechosłowackiej może długo jeszcze będzie musiała wnikać w świadomość obu społeczeństw, ale przekonani jesteśmy, że stanie się rzeczywistością. Dziś już staje się ona programem europejskiej polityki.

Józef Gnida.

U progu Nowej Polski.

Jakkolwiek nie ze wszystkiemi myślami tutaj poruszonemi zgadzamy się, chociaż autor zbyt czarno, pesymistycznie i jednostronnie kreśli obraz życia akademickiej młodzieży ludowej, to jednak zamieszczamy niniejszy artykuł, traktując go jako dyskusyjny.

Redakcja.

Od chwili odrodzenia państwowości polskiej aktualne jest i popularne pojęcie: „Polska Ludowa". Jak często jednak się zdarza z hasłami popularnemi, — każdy prawie wypełnia je sobie inną treścią.

Polska Ludowa — to Polska ludzi pracy — na to godzą się wszyscy. Ludzi pracy jednak należy zróżniczkować na dwie zasadnicze grupy: chłopi i proletarjat pracujący. Jakkolwiek te dwie grupy winny mieć i mają naogół do siebie dużo sympatji, jako grupy pokrewne, to jednakże traktowanie ich jako jedną warstwę społeczną jest poważnym pojęciowym błędem. Nie zgadzają się bowiem te grupy z sobą w podstawowym punkcie— w swej ideologji.

Proletarjat pracujący ma ściśle skonstruowany międzynarodowy, naukowy systemat *ideologji pracy* ze społecznem władaniem kapitału.

Ideologja chłopska nie jest i być nie może żadnym systematem naukowym, nie ma charakteru międzynarodowego i jest ideologją arcypolską (cóż dziś jest bardziej polskiego, jak polski chłop?) i wreszcie — rzecz najbardziej zasadnicza — *nie jest czystą ideologją pracy*; jest to kompromis ideologji pracy z prywatnem władaniem kapitału. Ideologja więc i pojęcie „Polski ludowej" nie pokrywa się z ideologją i pojęciem „Polski chłopskiej": A w naszym kraju o demokratycznej konstytucji, gdzie 70% jest chłopów, istnieje logiczna konieczność Polski chłopskiej.

Był czas i warunki, kiedy dzieło budowy Polski na swe barki *wzięła* szlachta i stworzyła historję i kulturę Polski szlacheckiej. Dziś konieczność dziejowa tę samą misję powierza w ręce chłopa. Aby posłannictwo to rzeczywiście mogło być spełnione, winien przedewszystkiem powstać racjonalny światopogląd nowoczesnego chłopa; powstać winna chłopska inteligencja, której rola polega przedewszystkiem na stworzeniu zwartej chłopskiej opinji, reprezentacji i wytworzeniu swoistej kultury chłopskiej. Racjonalny światopogląd, inteligencja i opinja publiczna chłopska — oto konieczne elementy zdrowego ruchu chłopskiego.

Swiadomość konieczności budowania chłopskiej Polski w szerokich masach niewątpliwie istnieje. Na jej tle rozwija się potężny żywiołowy ruch, który niestety, ma tylko poczucie konieczności ruchu, brak mu

jednak zasadniczego składnika — kierunku. Płynie też wszystko drogą najmniejszego oporu w rozmaitych, często przeciwległych kierunkach.

Rozejrzyjmy się nieco wśród czynników, które grają, lub odegrać mogą czynną rolę w tym ruchu.

Na pierwszy plan ze względu na swe czynne stanowisko wysuwa się parlamentarna reprezentacja wsi. Czynnik ten charakteryzują narazie następujące cechy:

1-o *Zupełna przypadkowość składu.* Wybory to mętna woda, w której wielu ludzi łowi mandaty poselskie, traktując je jako dobre w dzisiejszych ciężkich czasach „posady". Brak orjentacji, łatwowierność, ciemnota mas chłopskich ułatwiają tę sprawę znakomicie. Rezultat tego zaś taki, że wśród chłopskich posłów zasiadają ludzie najróżniejszego pochodzenia, zawodu, poglądów i... wartości.

2-o *Zupełna rozbieżność poglądów na sprawę chłopską.* Rozbieżność ta tłumaczy się przedewszystkiem przypadkowością składu, brakiem znajomości realnych stosunków i potrzeb życia wiejskiego, zbyt wygórowanemi ambicjami i apetytami osobistemi — brakiem szerszego poglądu na sprawę chłopską. Nie ma ten odłam ruchu chłopskiego prawdy naczelnej powszechnie uznanej. Znamieniem jego jest chaos. Każda poważniejsza sprawa na terenie parlamentarnym jest powodem ciężkich przesileń i wreszcie rozłamów we wszystkich klubach chłopskich. Wieś w swej psychologji, w swym filozoficznym stosunku do życia jest jednolita, a jej przedstawicielstwo parlamentarne, zatraciwszy związek z wsią, zatraciwszy poczucie rzeczywistości, rozdrabnia się, ośmiesza, doprowadza sprawy do absurdu, usiłuje swe jednostkowe antagonizmy przenieść w masy.

Drugim czynnym elementem ruchu chłopskiego jest kształcąca się młodzież wiejska.

Aby móc zdać sobie sprawę z tego, jaki jest naczelny motyw kształcenia się chłopskich synów, należy wniknąć nieco w psychologję wsi.

Twarde życie nauczyło chłopa krańcowego realizmu. Że realizm ten jest aż nadto uzasadniony — nie trzeba na ten temat wiele mówić. Weźmy jeden przykład z „demokratycznej" doby obecnej.

Czy dziś chłop w pojęciu przeciętnego urzędnika, księdza, żyda, mieszczucha, adwokata, sędziego, posła — jest przedstawicielem pewnego *zawodu*, czy też pewnego *stanu*, przez wszystkich tych ludzi pogardzanego i będącego synonimem głupoty? Niewątpliwie ta druga alternatywa jest obrazem rzeczywistości. Przeciętny inteligent, choćby to był najniższy woźny w urzędzie, w jakimkolwiek stosunku z chłopem nie uzna go za stronę równą, ale owszem uzna go za stronę niższą i dużo głupszą. A chłop, mimo swoją rzekomą głupotę, wie o tem. I tu tkwi sedno sprawy, tu tkwi źródło przez pokolenia ugruntowanej nieufności chłopa do wszystkich tak zwanych „panów". Dlatego to każdy „inteligent", który chce wejść z chłopem w bliższe stosunki, musi sobie najpierw zdobyć jego zaufanie, musi go przekonać, że nim nie gardzi, że go nie chce oszukać, a to jest rzecz bardzo trudna i dla wielu niewykonalna.

Na zawodzie rolniczym w Polsce ciąży piętno „chłopstwa", we znaki mu się daje, a więc, mimo całe swe przywiązanie do ziemi, chłop kształci swe dzieci z ciężkim wysiłkiem, aby zmyć z nich to piętno „chłopstwa".

Nic dziwnego przeto, że, pomimo, iż wiele chłopskich dzieci się kształciło, zginęły one w miejskich sferach, zaparły się swego pochodzenia,

a wieś pozostała ta sama bez własnych duchowych przodowników. Niewątpliwie wielu chłopskich synów pracuje obecnie na rozmaitych stanowiskach „inteligenckich", wszystko to jednak przeważnie ludzie, którzy zerwali ze wsią, wyrzekli się jej, wstydzą się chłopskiego pochodzenia. Zdobyli pewien zapas wiedzy, konieczny do uzyskania jakiejś „posady". Wiedza zaś ta nie jest ich wewnętrznem światłem, pobudzającem do samodzielnego myślenia i rozszerzania horyzontów ducha. Człowiek taki — to martwy kamień. Zapatrzony w jakąś literę, w jakąś wielkość, przesiedzi życie całe na podwórku własnych spraw i interesów, oczekując nowej gaży, renumeracji. Obok niego przechodzą burze, ścierają się prądy, przewalają kataklizmy, on siedzi i patrzy — spokojny „zjadacz chleba", ojciec rodziny, wielebny ksiądz proboszcz—patrzy w swoją formułkę, w swoją literę, w swoją „gazetkę", aż nim jakiś kataklizm wstrząśnie i wskaże mu inną formułkę...

Wyodrębnić jednak należy wiejską młodzież akademicką, ponieważ wśród niej właśnie budzi się obecnie świadomość jej posłannictwa w ruchu chłopskim. Na wyższych uczelniach są już spore zastępy chłopskiej młodzieży, która niejedną trudność musiała pokonać, aby się dostać do tego przybytku wiedzy. Chłopski syn bowiem kształci się zwykle „na księdza". Po ukończeniu czterech, albo sześciu klas gimnazjalnych duża ich ilość rzeczywiście poświęca się „zawodowi" duchownemu. Znaczna jednak większość zaraża się w tym czasie pewną wolnomyślnością, nabiera wyższych aspiracyj i puka do bram uniwersyteckich. Dostanie się do uniwersytetu opłaca aktem pewnej rewolucji. Oszukuje rodziców, wyłamuje się z pod ich wpływów i wpływów całego środowiska wiejskiego.

Zerwawszy niejako z przeszłością, zdobywszy pewien zasób wiedzy, młodzież ta skłonna jest do swobodnego myślenia, do krytycznego rozważania swego stosunku do życia. Słowem dobry materjał na wolnomyślną chłopską inteligencję.

Cóż się jednak dzieje?

Oto staje on — nędzarz—na wielkomiejskim bruku. Staje w przybytku obcej, szlacheckiej, błyskotliwej, oszałamiającej kultury, samotny bez pieniędzy, bez dachu nad głową.

A po pewnym czasie siedzi już na „posadzie" — nabrał wielkomiejskiego szyku, zagląda do restauracyj, cukierni, teatrów, kin, czasem do uniwersytetu po... podpis, coś tam studjuje, przerzuca się z wydziału na wydział, załatwia sprawy honorowe, żeni się wreszcie, zrywa kontakt z rodzinną wsią, i oto, oczekując wciąż intratniejszej „posady", siedzi dumny na wielkomiejskim bruku zjedzony przez miasto i w osiemdziesięciu procentach wypadków wykolejony.

Duża część nas jednak pozostaje w kontakcie ze wsią, tu jednak gryzie nas pewien ujemny czynnik wewnętrzny, pewna charakterystyczna właściwość naszej psychiki.

W każdym człowieku z chwilą, kiedy osiągnie pewien poziom wiedzy, budzi się chęć podzielenia się tą wiedzą z otoczeniem o niższym poziomie. Ponieważ środowisko wiejskie, z którego wychodzimy, z którem utrzymujemy stosunki, stoi na poziomie intelekualnym bez porównania niższym, niż my, przeto bardzo wcześnie budzą się w nas tendencje „nauczycielskie", które sprawiają, że uważamy się za jakichś opatrznościowych mężów, specjalnie powołanych do odrodzenia wsi i które wpływają na to, że sami *nie posiadamy naogół wyższych aspiracyj naukowych*. Studja nasze odznaczają się dorywczością: „odwalamy" z musu egzaminy, ale zamiłowania i wytrwałości do głębszych studjów nie mamy.

Częściowo brak czasu tłumaczy nas. Pracujemy w rozmaitych organizacjach oświatowych, zajmujemy tam często wysokie „stanowiska“, jesteśmy instruktorami, wygłaszamy odczyty, piszemy referaty, artykuły, a wszystko to nie jest wszechstronnie przemyślane i przetrawione.

W studjach zaś idziemy w ogonku za... żydami. A jeżeli któryś z nas poważniej traktuje studja, ten żyć musi ciężko, lekceważony przez wszystkich „społeczników“.

Wiem, że żywy obecnie ruch wiejski społeczno-oświatowy nie obejdzie się w tej chwili bez akademików, nie może się i akademik obejść bez udziału w tym ruchu, ale musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że właśnie przez takie traktowanie spraw, ruch wiejski ponosi wielką szkodę. Celem bowiem całego ruchu wiejskiego jest wykształcenie chłopa — inteligenta, obywatela, a do tego potrzeba, aby profesorowie uniwersytetów byli czynnymi uczestnikami tego ruchu wiejskiego, co będzie wówczas, gdy chłopscy synowie będą wykładać w uniwersytetach,

Jeżeli chłopska młodzież akedemicka tego nie zrozumie, to cały społeczno-oświatowy ruch wiejski długo jeszcze będzie chory na brak wysokiego poziomu i brak ludzi, ale nie tych posłów i „instruktorów“, którzy często bez żadnych kwalifikacyj fachowych, pedagogicznych żerują na tym ruchu, ale na brak ludzi, którzyby obok głębokiej wiedzy posiadali kulturę i racjonalny demokratyczny stosunek do życia. Brak naukowych powag, a co za tem idzie, brak jakichś niezbitych prawd wprowadza ogromne rozbicie całego chłopskiego obozu i ogromny chaos. Dzisiejszy akademik winien myśleć o tem, aby w przyszłości stworzył umysłowy Parnas ruchu chłopskiego i kultury chłopskiej — i to jest jego właściwe zadanie.

Świadomość konieczności skupienia się chłopskiej młodzieży akademickiej niewątpliwie już istnieje. Wyrazem tej świadomości jest ruch w kierunku tworzenia odpowiednich organizacyj. Ruch ten jednakże posuwa się narazie po niewłaściwym torze.

Gdyby bowiem organizacje te (niestety na terenie warszawskim jest ich dwie) rzeczywiście zajęły się skupieniem w wielkich miastach chłopskiej młodzieży, gdyby tworzyły sympatyczną atmosferę życia tej młodzieży, gdyby propagowały konieczność poważnych studjów i ułatwiały je, gdyby — słowem — stały się prawdziwem seminarjum tworzenia chłopskiej kultury, — spełniałyby zadanie piękne, potrzebne i właściwe. Zamiast tego jednak jedna z organizacyj w swej deklaracji ideowej wygłasze szumne hasła o zniesieniu kapitalizmu (bagatela!), o odebraniu bez odszkodowania ziemi obszarnikom i fabryk kapitalistom i o przekazaniu ich chłopom i robotnikom i t. d.

A to mówią młodzieniaszkowie, którzy ledwo zdobyli urzędowy „patent“ dojrzałości, którzy czasem uporać się nie mogą z jakimś utrapionym „burżujskim“ uniwersytetem, którzy czasem pojęcia nie mają o zasadach rządzących społecznem współżyciem ludzi, bo jeszcze wśród swych społecznych zajęć nie mieli czasu tych rzeczy przestudjować. Szumne hasła wygłaszane w deklaracjch ideowych są niczem innem tylko zwykłą djalektyką, zwykłem „gadaniem akademickiem“, którego nikt, nawet sami głosiciele, poważnie nie traktują.

Drugą cechą charakterystyczną tych organizacyj jest stała obserwacja i naśladowanie chłopskich klubów poselskich. A stosunki w tych klubach, bezpośredni udział młodzieży w robocie politycznej, wysługiwanie się posłom — to zaraza, która zatruwa życie młodzieży. Młodzież zatraca powoli w brudach partyjnych czystość swoich młodzieńczych ideałów, zatraca

bezinteresowność swego stosunku do wsi, zatraca swoją młodość. Nie mówię tego o wszystkiej młodzieży, ale iluż to już mamy pośród akademików „mężów stanu“, „polityków“, zabierających głos we wszystkich sprawach i skrycie wzdychających do jednego pięknego ideału — do mandatu...

Na tle tych właśnie wygórowanych amibicyj, wybujałych indywidualizmów występuje wielka ilość wykolejeńców i zarozumiałych niedouków, występuje rozbicie wśród młodzieży i wzajemne zwalczanie się antagonizujących kierunków.

Smutny byłby obraz przedednia Polski chłopskiej, gdyby nie to, że istnieje jeszcze jeden czynnik potężny i twórczy.

Jest to sama wieś w swej masie.

Ruchowi chłopskiemu brak jest prawd naczelnych. Sądzę, że te naczelne prawdy, tę zwartą opinję publiczną chłopską, wysunie na czoło sama wieś, a nie teoretyczno-demagogiczna dyskusja w stolicy. Spojrzawszy uważnie na wieś dzisiejszą, zauważyć tam można powstającą, coraz potężniejszą nową siłę — twardą, realną, świadomą swoich celów.

Siłą tą jest dzisiejsza pracująca na roli młodzież wiejska. Młodzież ta kształci się w różnych szkołach, na kursach, w organizacjach, wyrabia się, myśli, tworzy sama swój pogląd na świat, stworzy inteligencję wiejską wespół z inteligentnym nauczycielem szkoły powszechnej, rolniczej, z księdzem... stworzy typ inteligentnego chłopa — rolnika. Jeżeli głęboko wniknąć w sferę zainteresowań, w psychikę tych ludzi, to można wyczuć, że to jest właśnie element, który nie będzie już podatny na dowolne formowanie swych poglądów przez rozmaitych demagogów „politycznych“, ale że on właśnie wysunie zdecydowany program chłopski i potrafi go swoim reprezentantom parlamentarnym narzucić

Inteligencja ta, która powstaje, chodzi w długich butach, wytartych kapotach, mówi prostym językiem, ale zrozumiale, ma spracowane ręce, jest pogardliwie traktowana przez dzisiejszych jakby inteligentów, wyklinana z ambon — tem niemniej jest ona zasadniczym elementem twórczym Nowej Polski.

Ad. Bień.

„Często trafiałem na zapytanie: jaki zamiar Stwórcy w człowieku na tym świecie? Co najpewniej gruntuje stałe szczęście człowieka? Przekonałem się, że tylko miłość bliźnich, ziszczona przez dobre czyny, jest szczęściem dla ludzi. Z niemi bowiem ma człowiek najściślejsze związki przez wrodzoną mu ludzkość. Najprzyjemniejsze uczucia znajdują się w dobroczynności dla ludzi. I przeto ten tylko postępuje najlepiej do celu swego Stwórcy, kto przez ciąg swego życia poprawi los, powiększy szczęśliwość drugich ludzi“.

Staszic — Życiorys własny.

Idea „Chłopów“ *).

„Już mi we świat iść przyjdzie i nigdy Lipiec na oczy nie oglądać, kiejście tacy. Złemu to wszystko na pociechę, albo żydowinom, co się ze swarliwości a głupoty chrześcjańskiego narodu prześmiewają! Jezus mój miłościwy, to mało bied, mało chorób, mało głodowania, to się jeszcze w pojedynkę za łby biorą i złością dokładają".

Reymont, „Chłopi".

Żyć, działać—miłość, śmierć — „dwie trumny zsunęły się w czeluść ciemną"... To nie wszystko, bo zostało na ziemi dziecię mistrza, twórczość literacka, którą ci i owi zajmować się będą.

Miłość i dobro Narodu Ich łączyła, a śmierć niejako potwierdziła pokrewieństwo Ich dusz.

Sądzę, iż nie należy zestawiać z sobą, a tembardziej ważyć dwu odrębnych wartości twórczych jednym odważnikiem, jak, według mnie, uczynił kol. L. Lutyk w artykule „Młodej Myśli Ludowej“ № 2 z ub. r. p. t. „Żeromski i Reymont“.

Nie zastanawiam się nad tem, który z dwu koryfeuszów literatury naszej więcej zabrał do grobu. Jest to zagadka dla dzieci lub pytanie dla pytania, bowiem trudno dać tu odpowiedź i oceniać coś, czego niema i nawet nie będzie. Zarówno czytelnicy ich dzieł jak i krytyka literacka będą wartościować genjusz, który wyładował się w trwałym pomniku — dzieło literackie. Siłę genjuszu i wielkość twórcy literatura ocenia nie według ilości dzieł drukowanych, lecz według niezniszczalnej mocy, jaka tkwi, zaklęta słowem mistrza, w posągu literackim. Wielcy ludzie nie tracą na wartości, jeśli nawet ich genjusz wyładował się w jednem dziele artystycznnie doskonałem, mocą przewyższającą wszystko co dotąd w tej mierze było. Dante, Kopernik, Napoleon, Mickiewicz i t. p. genjusz swój wyładowali niejako w jednem dziele i to wystarczy. Reymont genjusz swój tchnął w „Chłopów“. Sława Jego nie przeminie, a naród szczycić się będzie tem dziełem.

Reymont przemawia do mnie nietylko artyzmem, z jakim przekazał przyszłym pokoleniom już znikającą wieś polską, lecz i miłością, jaką wlał w swe dzieło, miłością kraju i cierpieniem nad uciskiem i złem, które panoszy się wśród ludzi.

Ileż miłości dla ludu siermiężnego, a boleści, że taki stan rzeczy wytworzył się wśród mas, mieści się w powiedzeniu Rocha: „Już mi we świat iść". Wstrzyma go miłość i z niej to wypłynie nauka dla nas. „Pomstę ostawcie Bogu! Ona też człowiek i krzywdy czuje, a za swoje grzechy ciężko odpowie. Powiadam Wam: nie krzywdźcie jej". Z urywanych zdań Rocha, rozsianych po całym dziele widać, iż Reymont przestaje być na chwilę artystą, obserwatorem i przystępuje do leczenia zbolałej duszy chłopskiej. Nie bunt, lecz miłość jest jego lekarstwem.

Artyzm to sztuka, na której nie każdemu danem jest się poznać. Miłość to coś więcej — to promieniująca dusza artysty, który, imając się

*) Artykuł p. t. „Żeromski i Reymont" umieszczony w № 2 „Młodej Myśli Ludowej" z ub. r. nie miał charakteru wspomnienia pośmiertnego i był wyrazem indywidualnych poglądów autora (przyp. Red.).

dłuta, tchnie w postać nietylko jej cechy indywidualne lecz i miłość, z jaką traktował postać i dzieło swe — a miłość, z jaką twórca traktował lud w „Chłopach“, uderza każdego syna wsi. Ona to przedewszystkiem budzi w nas refleksje i daje wskazówki, jak należy rozumieć zbiorową duszę chłopa — jej zalety i wady.

Nieświadomość zła cechuje grzechy chłopa, to też przystępuje Reymont do schorzałej duszy chłopa z balsamem miłości. „Aż w końcu to się już narodowi począł widzieć jako ten Święty Pański po zagrodach, roznoszący Boże zmiłowanie i pociechy“.

Niestety usiłowania jego są niewspółmiernie wielkie w stosunku do sił ludzkich. „Bym to mógł, co chcę, nie byłoby biedy na świecie“.

S. Bańcer.

O zjednoczenie ruchu ludowego.

Największem nieszczęściem, największą klęską ruchu ludowego w Polsce jest jego rozbicie na poszczególne, ludowe, chłopskie stronnictwa polityczne wzajemnie się zwalczające. Nic nie jest tak szkodliwem dla ruchu ludowego, jak jego rozłam. Nikt więcej i skuteczniej nie podkopuje zaufania do ruchu ludowego w szerokich masach ludowych, od samych polityków ludowych, którzy w najlepszem przekonaniu najcięższą krzywdę wyrządzają idei ludowej — ciskają gromy na ludowców z „wrogiej partji“. Ci właśnie najgłębiej o swej słuszności przekonani politycy ludowi najgorzej służą ruchowi ludowemu. Sieją zniechęcenie, niewiarę, podejrzliwość, nawet czasem nienawiść do ruchu ludowego.

Wbrew własnej woli, nieświadomie przygotowują pole do działania dla stronnictw nieludowych, obcych („narodowych“, „ogólnonarodowych“, „demokratycznych“, „postępowych“ i t. d.), dla których ruch ludowy jest zupełnie obojętny, wręcz niekorzystny. Jedne z nich idą z hasłem naród, drugie z hasłem „praca, równość“, ale żadne z nich nie idzie do ludu wiejskiego, na wieś — dla wsi. I dlatego „głosy“ ludowe rzucone na korzyść tych stronnictw, wzniosą i podniosą ich koncepcje, ich idee, ich programy polityczne, ale nie wzmożą i nie podniosą ruchu ludowego. Te głosy ludowe, zbłąkane i zdezorjentowane dzięki nierozumnej polityce samych ludowców, pójdą na marne. A nie trudno zdobywać te „głosy“ nie trudno zjednywać dusze ludu wiejskiego dla swych tak umiejętnie propagowanych haseł, związków owianych miłością ojczyzny i bliźniego, jeżeli się może wskazać na nieszczęsną, bratobójczą walkę stronnictw ludowych jako na przykład odstraszający. Dlatego to właśnie my, akademicka młodzież ludowa, uważamy za nasze hasło, za przewodnią zasadę w pracy na wsi — podkreślanie naszej niezależności od wszystkich stronnictw ludowych.

Jesteśmy ludowcami, ale nie z tej czy tamtej partji, wskutek czego mielibyśmy potępiać jedną lub drugą, w myśl zasady: kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam...

Otóż nie! Nie potępiamy żadnej partji ludowej, stojącej na gruncie państwowości polskiej.

Dążymy stale i uparcie do zjednoczenia ruchu ludowego, w czem widzimy odrodzenie polityczne wsi.

Dziś sytuacja jest taka, że—stanowiąc przeszło 60% ludności w państwie, —chłopi nie mogą przeprowadzić sami najżywotniejszych postulatów ludowych. Winne są temu tylko partje ludowe. Zwalczają się i rozbijają swe siły w sejmie, a przez zwalczanie się na wsi tworzą podatny grunt dla obcych.

Partje ludowe są dziś albo prawicowe albo lewicowe. Dlatego licytują się wzajemnie na wsi: swoim „radykalizmem" lub swoją „praworządnością". Poza tą licytacją jakże mało czasu poświęcają na pracę oświatową dla ludu, na podnoszenie jego kultury duchowej i materjalnej. Któżby z dzisiejszych polityków ludowych propagował elektryfikację wsi, uniwersytety ludowe, przymus szkolny? A przecież im wyższa oświata, tem większe uświadomienie i wyrobienie społeczne i polityczne, tem pewniejsze zwycięstwo własnej idei ludowaj. Ale na to w dzisiejszych warunkach ruchu ludowego stronnictwa ludowe nie mają czasu!

Dlatego my, młodzi ludowcy, idziemy z hasłem zjednoczenia ruchu ludowego za wszelką cenę.

Nie chcemy na wsi ani „radykałów", ani „prawicowców", chcemy tylko ludowców. Na samej tylko ludowości chcemy oprzeć ruch ludowy. Widzimy jak walą się obok nas doktryny społeczne, uważane za niewzruszalne. Wszelka bezwzględność jest brakiem doświadczenia. Skorzystamy z tej nauki i zaoszczędzimy sobie w ten sposób przykrych doświadczeń w jednym i drugim kierunku.

Ale nie wystarczy już dziś chcieć tylko! Trzeba umieć hasła swe wprowadzić w życie. Wyznajemy piękne zasady, a po kilku latach przechodzimy do starszego społeczeństwa, do różnych obozów ludowych. Znowu to samo! Otóż nie! Musimy zacząć walkę ze złem. Idziemy więc w życie z następującemi zasadami:

1. Każda partja — stojąca na gruncie państwowości polskiej — ludowa, chłopska, czy z prawej czy z lewej strony jest naszą, bo jest ludową.

2. Zjednoczenie ruchu ludowego musi się dokonać przez zlanie się wszystkich stronnictw ludowych i z prawej i z leweje strony. Nie uznajemy w ruchu ludowym hasła dzisiejszych partyj ludowych: „my albo oni". Głosimy zasadę: „wy i oni".

3. Nie jest zdrajcą idei ludowej, kto obecnie należy do tej lub innej partji ludowej. Ale zdradza sztandar ludowy, kto wstępuje do „narodowego" lub „demokratycznego" stronnictwa nieludowego, idącego z miasta na wieś. Czyż mało mu jeszcze stronnictw ludowych?

4. Każdy — jeżeli organizacja ludowa ma być potężną — każdy obywatel urodzony w zagrodzie chłopskiej musi należeć do partji ludowej w swej wsi, w swej gromadzie. A partja ta jest jedna w gminie, jedna w powiecie, jedna w województwie i jedna w państwie i nazywa się Zjednoczenie ruchu ludowego. Ta jedność szerokich mas ludowych ulży niedoli ludu naszego, pozwoli mu korzystać z dobrodziejstw kultury i cywilizacji i pozwoli ludowi naszemu odegrać właściwą rolę w życiu narodu i państwa.

5. Dla dokonania tej sanacji w politycznym ruchu wsi muszą ponieść ofiary stronnictwa ludowe dzisiejsze i z prawej i z lewej strony. Muszą być zapomniane dawne urazy, obrazy czy wzajemne przewinienia.

6. Zgromadzenie ludowe parlamentarnych reprezentantów stronnictw ludowych lub kongres ludowy niech zadecyduje o przyjęciu tych lub innych

zasad do wspólnego programu ludowogo, o składzie władz i reprezentacji zjednoczonego ruchu ludowego.

7. Kto się nie podda woli kongresu ludowego niech będzie wyłączony z ruchu ludowego, jako nieświadomy znaczenia zjednoczenia ludowego dla dobra ludu.

9. Hasłem naszem niech będzie: „*W jedności siła*“.

Stanisław Piotrowski.

Lwów.

Stypendja akademickie.

Rok bieżący przyniósł znów gorzką niespodziankę dla zdolnej i pracowitej a niezamożnej młodzieży akademickiej. Oto p. minister W. R. i O. P. rozesłał okólnik do wszystkich wyższych uczelni w Polsce, aby wstrzymać wypłatę stypendjów. Oczywiście krok p. ministra został potępiony przez opinję całego prawie społeczeństwa. Godzi on bowiem nietylko w interesy biednych akademików, ale przedewszystkiem grozi nauce polskiej, gdyż przez urzeczywistnienie tych zamierzeń oszczędnościowych koło 800 studentów zostałoby skazanych na przerwanie studjów. Prawda, że oszczędności w chwili obecnej są konieczne, ale przeprowadzone w ten sposób, by ostatni kęs chleba odbierać od ust tym, którzy już tyle pracy i czasu dla nauki poświęcili — są nieracjonalne, szkodliwe i niczem nieusprawiedliwione.

Bez zasiłków bowiem rządowych akademicy, pobierający stypendja, będą zmuszeni kontynuować swe studja przez szereg lat, co z punktu widzenia oszczędnościowego chybia celu. A przecież nie jest to łaska p. ministra, ale obowiązek, udzielić zdolnej młodzieży akademickiej środków na umożliwienie im ukończenia studjów. Obowiązek taki nakłada na rząd Konstytucja, która w § 119 części II stanowi: „Państwo zapewni uczniom wyjątkowo zdolnym a niezamożnym stypendja na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych“. Czyż tak bardzo suma 1.311 tys. zł., która przeznaczona jest na stypendja i pomoce szkolne, obciąża budżet państwowy? Chyba można znaleźć inne jakieś wyjście z tej trudnej sytuacji. To też na wieść o takiej decyzji zarząd T-wa „Br. Pomoc“ S. U. W. w porozumieniu z innemi „Bratniakami“ wyższych uczelni zwołał w dn. 8 stycznia b. r. zebranie wszystkich stypendystów, aby zareagować na takie bezprawne zarządzenie. Sprawę tę referował kol. Z. Boniecki, wyjaśniając, że 75% stypendystów to ludzie kończący już ostatni kurs nauk, a ponieważ nie mają innego źródła dochodu, musieliby przeto przerwać swe studja, co wyrządziłoby im szkodę niczem nie powetowaną. Zebrani wyłonili specjalny komitet, który miał przedstawić odpowiednie memorjały p. ministrowi W. R. i O. P. i komisjom sejmowym, oraz wszcząć energiczną akcję o wypłacenie stypendjów w najbliższym czasie.

11 stycznia b. r. delegacja, w skład której weszło 3 przedstawicieli z III Ogólnopolskiego Zjazdu Związku Br. Pomocy słuchaczy wyższych uczelni, oraz 2 przedstawicieli stypendystów, udała się do p. ministra. P. Grabski tłomaczył wstrzymanie wypłat stypendjów ciężkiemi warunkami

gospdarczemi i fiansowemi państwa oraz koniecznością oszczędności. Oczywiście, że p. minister miał poniekąd rację w swych wywodach, ale czyż robienie oszczędności w dziedzinie stypendjów nie jast wprost zbrodnią, Stypendyści musieliby pożegnać się ze studjami. A ileżby się talentów w ten sposób zaprzepaściło?. Można oszczędzać, ale tylko na teraźniejszości, a nie na przyszłości, a młodzież wszak jest przyszłością narodu.

Ale delegaci z Ogólnopolskiego Zjazdu Br. Pomocy, którzy są zawsze syci, nie odczuwają tej nędzy, jaka ogarnia szeregi niezamożnej młodzieży akadem., uznali wywody p. Grabskiego za zupełnie przekonywujące. Jeden z nich, kol. Sosnowski, wyraził się w ten sposób, jakby na potwierdzenie wywodów p. ministra: „Skutkiem tego studenci, którzy nie otrzymają stypendjów, więcej nie stracą, jak jeden rok studjów". Ładni to obrońcy interesów niezamożnej młodzieży akad.! Ale nie trzeba się temu dziwić, bo to ich metoda. Wszak i kol. Mosdorf, członek organizacji Młodzieży Wszechpolskiej, wyraził się na zebraniu Rady Nadzorczej T-wa „Br. Pomoc", iż ten tylko uczyć się powinien, kto ma za co(!), inaczej mówiąc, jeśli jest bogaty.

Mówiąc o stypendjach, nazwał je p. minister darowiznami i że z tego względu stypendyści nie mogą stawiać żadnych żądań. Na szczęście byli również na audjencji i dwaj przedstawiciele stypendystów w osobach kol. Szabłowskiego i Kuligowskiego i oni dopiero wyjaśnili panu ministrowi że stypendja nie są darowiznami, lecz zwrotnemi pożyczkami, oraz wytłómaczyli, w jak ciężkich warunkach znajduje się ta część biednych akademików. Wtedy p. minister dał przyrzeczenie, iż dołoży wszelkich starań, aby przynajmniej do kwietnia b. r. wszystkie stypendja były wypłacone, bo według słów p. Grabskiego, lepiej jest głodować w cieple, niż w zimnie, przyczem zaznaczył, że ze wzlędów oszczędnościowych musi być przeprowadzona redukcja, lub obniżenie wszystkich stypendjów o 20%.

Wobec tego, że już obniżono stypendja, gdyż za miesiąc styczeń i luty wypłacono tylko po 90 zł., a na przyszłość przewidziana jest dalsza zniżka i to bardzo znaczna, młodzież, korzystająca ze stypendjów, zamierza na terenie wyższych uczelni w Warszawie wszcząć w tej sprawie dalszą akcję.

Zygmunt Czyżewski.

„Niechaj ta nauka najwięcej, a jak najjaśniej powtarza młodemu: że człowiek sobie wszystko, a kto inny nic mu nie winien; że ustąpienie części tego drugiemu, co sobie winien, stwarza dopiero obowiązki wzajemnego udziału, że sam starać się powinien o dobre mienie swoje; że pierwszym obowiązkiem człowieka jest pracować: że tylko przez pracę staje się obywatelem użytecznym; że w każdym stanie próżnowanie czyni człowieka szkodliwym i sobie samemu i innym".

Staszic — Uwagi nad życiem J. Zamojskiego.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

DO MŁODZIEŻY!

STEFAN ŻEROMSKI, wzywając ogół polski do popierania nauki pisał:

„W nasze życie nowoczesne, bogate, nieokiełznane, żywiołowe, musi wejść ścisła nauka, jako regulator i kierownik. Ona to jedynie może nam dopomóc, ażebyśmy z miazgi bujnej, lecz złupionej przez najeźdźców, starganej przez uprawę, sponiewieranej przez jawną głupotę, skłóconej o byle co, lub nagim ugorem leżącej, mogli rozpocząć planowe budowanie nowej treści wewnętrznej, nowej szerokości i bujności ducha, świadomej, czysto narodowej, własnej, na najlepszych i niewątpliwych osnutej doświadczeniach i na dostojnych wzorach,

W wolnem państwie polskiem nauka nie może być wyżebrana, podpatrzona, przemycana, musi być polska. Nauka — to przeczyste, wysokie jezioro w górach, niebiosa nieskończoności odbijające, musi być nasze, własne, ojczyste.

Posiadamy instytucję temu właśnie celowi służącą, założoną w mrokach niewoli przez ojców czcigodnych i przekazaną nam, którzy żyjemy w słońcu bezgranicznej, złotej wolności. I dziś oto ta właśnie instytucja — nie posiada dostatecznych środków.

Ratujmy! Wspierajmy! Stwórzmy nanowo Kasę imienia Mianowskiego".

Gorące słowa Żeromskiego, skierowane do tych, którzy cierpliwie czekają *„aż im nieubłagany na nieubłaganych sąd i wyrok losu, ślepa zemsta grubego i sprośnego Marchołta, wydrze, zniszczy i podepce bogactwa ze skąpstwem zamykane"*, nie znalazły dotąd w społeczeństwie należnego oddźwięku.

Nieliczny jego odłam, rozumiejący znaczenie i potrzeby nauki polskiej oraz instytucji organizacji nauki służącej, jak Kasa im. Mianowskiego, odłam ekonomicznie najsłabszy: samorządy, nauczycielstwo, młodzież szkolna i warstwy pracujące, pośpieszył ze skromną, w miarę swych środków, pomocą, reszta, albo nie uświadamia sobie tych potrzeb, albo co gorsza, uświadamiając, obojętnie obok nich przechodzi.

Zwracamy się dzisiaj do Was, Młodzieży polska, z gorącym apelem, byście zerwali tę sztuczną powłokę apatji dla potrzeb ogólno-narodowych, wierząc, że głos o pomoc dla nauki polskiej, znajdzie w waszych sercach

żywy oddźwięk, że obudzicie grzęznący w krótkowzrocznym sobkostwie ogół społeczeństwa.

Wzywamy Was do szerzenia znajomości celów i zadań Kasy im. Mianowskiego, do jednania tej instytucji jaknajwiększej ilości członków, do zawiązywania kół jej przyjaciół, tak w środowiskach akademickich, jak gimnazjalnych, do przypominania na każdem miejscu i przy każdej sposobności zmartwiałym w egoizmie sercom, że poza dobrobytem materjalnym jednostki są jeszcze wyższe cele i donioślejsze idee.

Bądźcie raealizatorami haseł Żeromskiego, wykonawcami jego wielkich wskazań.

Centralny Związek Kół Naukowych
Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Z prasy akademickiej.

Wśród kilku pism akademickich, jakie ukazują się w pewnych regularnych lub nieregularnych odstępach czasu — wysuwa się na czoło *Nurt*, dwutygodnik młodej demokracji. Trzeci rok wydawnictwa tego pisma wskazuje na jego wielką poczytność wśród młodzieży akad. W № 1 Radakcja wytknęła taki kierunek swej pracy:

> „Celowi temu (wykuwaniu młodej ideologji demokratycznej) będziemy nadal wiernie służyć“. Nie zaniechamy walki o uznanie etyki za konieczny probierz wszelkich posunięć politycznych, będziemy szerzyć ogólno-państwowy punkt widzenia we wszelkich poczynaniach, kultywować będziemy w wszechstronnych rozważaniach ideału postępu i demokracji“.

A dalej:

> „Wykrywać będziemy w głębiach naszego życia społecznego panoszące się zło i przeciwstawiać się wszelkiej reakcji tak społecznej jak i politycznej.

Zadanie to ,,Nurt“ spełnia w zupełności. A jeśli weźmiemy pod uwagę dzisiejszy stan bezideowości i apatji młodzieży akademickiej, to zrozumiemy znaczenie „Nurtu“, który nawołuje młodzież do czynu, do otrząśnięcia się z bierności. Artykuły „Otrząśmy się z marazmu“—kol. W. Syruczka i ,,O wartość ideału“—W. Sieroszewskiego — są temi apelami do młodzieży, aby ta wyzbyła się ,,obojętności na wszystko to, co sięga poza sferę interesów poszczególnych jednostek“; nawołują do pracy na ,,terenie ekonomicznym i oświatowym wśród ludu“ i ,,do oparcia życia o niewzruszone zasady etyki chrześcijańskiej“.

Bogate informacje z życia organizacyj ideowo-wychowawczych, Kół

naukowych, instytucyj samopomocowych sprawiają, że „Nurt“ winien być czytany przez każdego akademika, interesującego się objawami zbiorowego życia akademickiego.

Głos Niezależny — Pismo socjalistyczne № 1. Szeroko omówiona jest tutaj sprawa opłat na wyższych uczelniach:

„Walka ta (przeciw wygórowanym opłatom) pomimo chwilowej przegranej, nie jest jeszcze skończona. Będziemy ją nieustępliwie prowadzili, będziemy ją wznawiali, będziemy budzili ospałych, dopóki nakaz konstytucji nie będzie urzeczywistniony“.

Pozostałe artykuły z dziedziny wychowawczo-społecznej, ujęte pod kątem doktryny socjalistycznej, zawierają głębokie myśli. Całość numeru przedstawiałaby się dodatnio, gdyby zeń wiało mniej nienawiści do wszystkiego, co nie jest socjalistyczne.

Życie Technickie — Lwów. Politechnika. Tętno życia naukowego Politechniki Lwowskiej odzwierciadla się w tem piśmie. Bogata i różnorodna treść zagadnień naukowych, poważne ich ujmowanie wskazuje, że akademicka młodzież potrafi wyzwolić się z „politykowania“, otrząsnąć się z bierności i pracować twórczo w obranym kierunku. Oby inne uczelnie naśladowały młodzież Politechniki Lwowskiej. Artykuły publicystyczne są nieco słabsze. Ale też „Życie Technickie“ jest pismem naukowem, a nie publicystycznem.

Orka — pismo społeczno-oświatowe Stowarzyszenia Akademickiej Niezależnej Młodzieży Ludowej. Ilekroć wezmę do ręki „Orkę“ mam wrażenie, że biorę „Walkę Oraczy“, bo nietylko tytuł jest podobny, ale pokrewieństwo duchowe między niemi jest bliskie. Ton, hasła, „bojowość“, mam wrażenie, w jednej kuźni są wykuwane. Pismo to nie jest przeznaczone dla rzesz akademickich, ale ma na celu:

„uświadomienie młodych chłopów“,

którzy

„wespół z klasą robotniczą cierpią głód, nędze i wyzysk, któremu podlegają ze strony burżuazji i obszarnictwa“.

Gdzież „Orka“ widzi podstawę zła, w którą przedewszystkiem należy uderzyć, aby „stworzyć raj na ziemi“:

„Kapitał jest głównym wrogiem ludu i pra-przyczyną zła i nieszczęść trapiących obecnie ludzkość“.

A teraz, gdy S.N.M.L. poznało przyczynę zła, gromadzi siły, do walki z hasłem na ustach:

„Polska musi być dziś przez nas wydarta z oplątujących macek rodzimego i obcego pasorzyta kapitalistycznego“

Naturalnie walka będzie zwycięska. Jakże wtedy będzie się przedstawiał porządek na świecie?

„Fabryki będą robotników, ziemia chłopów bez nijakiego wykupu“.

Kto będzie prowadził tę walkę?

„My, biedni chłopi w najściślejszym sojuszu z robotnikami“.

gdyż według „Orki“:

„jest jedna ideologja klasy chłopskiej i robotniczej“.

Ale nie do wszystkich chłopów odnosi się powyższe, bowiem:

„chłopstwo obecnie dzieli się na parowłókowych, bezrolnych, małorolnych i średniorolnych“

Tymczasem tylko tyle „kategoryj“...
Oto program społeczno-gospodarczy zwolenników „Orki“.
Oświata będzie tam wysoko stała, bo:

„Oświata to wielka rzecz“.

O tem, jak będą się przedstawiać inne dziedziny życia przy „nowym“ ustroju—„Orka“ nie mówi. Dalsze artykuły poruszają zagadnienia aktualne np.: „Jak burżuazja walczy z bezrobociem“, lub „naukowe“ np.: „Co to są religje“, albo też rozwiązują zagadki („Czyj zawód jest najstarszy“). A, owszem jest jeszcze artykuł „O naszej pracy na wsi“. Na czemże ta praca polega?

Autor nas tak objaśnia:

„Długie wieczory możemy wyzyskać na schodzenie się po kilku by czytać razem najlepiej na głos — „Orkę“...

„Orka“ więc ma być ewangelją młodzieży wiejskiej!

Dziwnie nie harmonizuje z tonem pisma artykuł: „Stanisław Staszic“ zamieszczony w № 2 „Orki“. Spostrzegła to Redakcja, a pewnie i autor, bo mimo zapowiedzi dalszego ciągu tego artykułu niema go w Nr. 3.
Warto podkreślić jeszcze „duże niezadowolenie“ „Orki“ z ideologj Związku Mł. W. oraz z organu „Siewu“. Z haseł porozrzucanych po „Orce“, z nawoływań do młodzieży wiejskiej sądzićby wypadało, że „Orka“ ma torować drogę do stworzenia nowej organizacji wiejskiej. A więc rozbijać, co zbudowane, wichrzyć tam, gdzie idzie praca, siać nienawiść, gdzie jest zgoda.Oto prawdziwe cele i zadania „Orki“.
Nie wyrośnie więc z tak zoranej roli zdrowe ziarno, chyba tylko śnieć i chwasty.

R-r.

Książki nadesłane.

SŁUGOCICE, przez posła Błażeja Stolarskiego. Nakład C.Z.K.R. Dzieje Sługocic, rodzinnej wioski autora, są opowiedziane z drobiazgową dokładnością. Nie pominięto żadnej dziedziny życia, która mogła uplastycznić stan rzeczy dla właściwej jego oceny. Autor prócz opisu zamieścił bogaty materjał statystyczny, który ilustruje ewolucję w rozwoju kulturalnym wsi aż do ostatnich czasów.
Dawno, bo już w 1412 roku — powiada autor — Sługocice istniały jako wieś biskupia, Przeżyły okres świetności Rzeczypospolitej, okres jej upadku i własnej niewoli pańszczyźnianej.

Sługocice z końca 19, a nawet z pierwszych lat 20 wieku, to wioska zabobonna ciemna, nie posiadająca szkoły ani żadnej organizacji; książka czy gazeta nie była znana jej mieszkańcom.

Dziś wioska ta ma odmienny wygląd tak pod względem duchowym jak i gospodarczym. Wskazują na jedno i drugie tablice statystyczne, zamieszczone w monografji, a również fakt, że we wsi jest szkoła, Kółko Rolnicze, Koło Młodzieży, o którem autor tak pisze:

„Należy przypisać wpływom organizacji młodzieży, że jeden członek tego Koła ukończył Szkołę Rolniczą w Brzozowej i odbył praktykę w Danji". Nie jest to jedyny wpływ Koła Młodzieży. Ludność pod wpływem szkoły, Kółka Rolniczego, Zw. Młodzieży, czyta książki, gazety, stosuje nawozy sztuczne, robi z niemi doświadczenia, garnie się do nauki, idzie za postępem.

To jednak osiągnięto drogą długiej i żmudnej pracy, w której udział brali wszyscy pod przewodnictwem światlejszych. Była to walka, którą ludność przedsięwzięła z własną ciemnotą, nieuspołecznieniem, nędzą i wszystkiemi dolegliwościami, które ją trapiły wieki. Ta walka doprowadziła do porzucenia zabobonów i „guseł", dała książkę i gazetę w rękę i wskazała, że w tej, na pozór biednej, masie drzemią olbrzymie siły moralne, istnieje instynktowne wyczuwanie ideału, którego sią szuka aż do odnalezienia. Istnieje w tym ludzie wytrwałość, która pokona wszystkie zapory, istnieje wola, co tworzy rzeczy wielkie.

Jeżeli chodzi o ważność i znaczenie monografji Sługocic, to trzeba podkreślić, że jest to praca jedna, niestety z bardzo nielicznych u nas. W roku 1903 prof. Fr. Bujak ogłosił monografję wsi Zmiącej pow. Limanowskiego, a dwa lata wcześniej monografję wsi Maszkienice pow. Brzeskiego.

Wszystkie takie monografje są bogatem źródłem poznania wsi, która dla wielu jest ciemną i nieznaną.

A tę olbrzymią masę ludu trzeba znać, znać do głębi jej duszy, właściwie ocenić jej wartości gospodarcze, gdy się chce znać duszę i wartość gospodarczą narodu. I dziś szczególnie, kiedy w Polsce i wielu innych państwach na porządku dziennym są do rozwiązania problemy agrarne i socjalne, poznanie ludu z jego właściwościami jest konieczne dla prawidłowego rozwiązania wyżej wspomnianych, tak ważnych dla życia państwowego, kwestyj.

Jeżeli zauważymy, że pod wpływem ewolucji i postępu wiele rodzimych pierwiastków każde społeczeństwo zatraca, że gubi w czasie owe pieśni, owe zwyczaje — to musimy stwierdzić, że „Sługocice" są również dokumentem doniosłego znaczenia. Kiedyś będzie się w nie wczytywał historyk, socjolog, ekonomista, by wyłowić ducha epoki, którą w sobie zamykają i staną się przedmfotem rozważań w badaniach nad wszystkiemi kwestjami, dotyczącemi ludu polskiego.

Dla poznania ludu potrzebne będą monografje nie jednej, nie dwuch, lecz wielu różnych okolic Rzeczypospolitej wsi, których dzieje trzeba opracować wszechstronnie, wniknąć w każdy moment ich życia, ukazać ich rzeczywistość. Chodzi więc o zbieranie materjałów, dotyczących przeszłości, której poznanie jest konieczne dla skonstruowania życia, dla zebrania i utrwalenia rodzimej kultury ludowej. Któż bardziej nadaje się do tej pracy od akademików, synów chłopskich, którzy pod strzechą się wychowali, którzy najgłębiej mogą poznać psychikę chłopa, odczuć jego bóle, pragnienia i troski. Czytajmy „Sługocice" i niech ta książka nas pobudzi do opisu rodzinnych wiosek!

J. Fabjański.

PRACA OŚWIATOWA (wskazówki dla pracowników w Kołach Młodzieży Wiejskich), przez Jana Deca. Nakład C. Zw. Mł. W.

Bibljoteka Związku Młodzieży Wiejskiej powiększyła się o cenną książkę, zawierającą wskazówki dla pracowników w Kołach Mł. W. w dziedzinie oświaty. Brak takiej książki dawał się w Kołach odczuwać; wyrazem tego była rezolucja uchwalona na VI Zjeździe Mł. Wiejskiej w Lublinie, która domagała się od Głównego Zarządu opracowania metod i organizacji w szerzeniu oświaty przez młodzież wiejską. Zarząd włożył ten ciężar na barki kol. Jana Deca, autora książki p. t.: „Młodzież Wiejska", długoletniego redaktora organu Związku, który wywiązał się ze swego zadania doskonale.

Jako zasady ideowe, na których musi się oprzeć praca oświatowa, autor wysuwa: bezinteresowność „Nie można w niej (w pracy oświatowej) szukać sposobności osobistego wywyższenia się, nie można również traktować jej jako wędki do wyławiania zwolenników dla stronnictw politycznych". Działacza oświatowego musi pobudzać do pracy duch poświęcenia, musi go ożywiać poczucie szczerej łączności z potrzebami ludu; musi uznać wartość i godność każdego człowieka i ocenić sprawiedliwie wartość pracy, a więc i znaczenie ludu, jako głównej warstwy pracującej

i przysparzającej najwięcej dóbr narodowych; aby praca była owocna trzeba pozyskać zaufanie ludu — a to się zdobywa przez „pokochanie ludzkości w człowieku".

Hasła sprawiedliwości społecznej, ideały szczerze demokratyczne muszą być niewzruszoną podstawą wszelkich poczynań działacza oświatowego.

Cel takiej pracy autor krótko ujmuje: „nauka jest najlepszą bronią człowieka, zdobywa ją człowiek w tym celu, by żyć mądrzej i lepiej".

W omawianiu metod pracy autor wysuwa konieczność „umiejętnego nawiązania podawanych wiadomości do stanu umysłowego tych, których chce się oświecać. Stąd więc zaczynać trzeba pracę oświatową od wiadomości najbardziej dostępnych dla spostrzegania zmysłowego — od nauk przyrodniczych". W jakichże formach przejawia się praca oświatowa? Kol. J. Dec na podstawie zebranego materjału w Kołach omawia następujące: zbiorowe czytanki, czytelnie i bibljoteki, odczyty, pogadanki, kursy oświatowe, wycieczki. Znaczenie, rozwój, wskazówki praktyczne dla prowadzenia każdego z powyższych działów autor omawia obszernie.

Bogaty wykaz różnorodnych tematów, ich rozplanowanie, wskazanie źródeł, skąd można czerpać materjał do ich opracowania — uzupełniają całość zagadnienia pracy oświatowej na terenie Kół Mł. W. Książka napisana jasno, żywo i lekko; z każdego zdania, z każdego prawie słowa wieje umiłowanie pracy oświatowej, pragnienie rozpalenia jej we wszystkich sercach. To też książka ta niemało przyczyni się do owocniejszej i rozleglejszej pracy oświatowej. Opracowana na faktach z doświadczenia wziętych, na głębokiej znajomości ludu wiejskiego jest doskonałym poradnikiem dla działaczy oświatowych, a niezbędnym dla każdego pracownika w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Każdy akademik — ludowiec, jako przyszły działacz na niwie ludowej — winien ją przeczytać.

ZWIĄZKI MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W SŁOWIAŃSZCZYŹNIE, przez Jana Deca i Zygmunta Załęskiego. Wydawnictwo Słowiańskiego Związku Mł. W. Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej zbliża się powoli do celu, jaki sobie zakreślił w swych założeniach.

Współpraca młodzieży słowiańskiej może być szczera, rzetelna i owocna po poznaniu się wzajemnem. To też do tego wytrwale i konsekwentnie władze Związku zdążają. Przez Zjazdy, konferencje, kursy następuje coraz większe zacieśnienie węzłów serdeczności i coraz bliższe poznanie. Książka: „Związki Młodzieży w Słowiańszczyźnie" jest tym materjałem, z którego można czerpać wszystkie wiadomości odnoszące się do życia zorganizowanej młodzieży wiejskiej w państwach słowiańskich. Niemało więc przyczyni się ona do gruntownego poznania przez młodzież historji, kultury i stanu gosp. narodów słowiańskich. Zestawienie encyklopedyczne koniecznych wiadomości o państwach, daje dokładny obraz porównawczy o ich wielkości i stanie gosp. i kultur. Mimo dużych zainteresowań młodzież wiejska nie mogła znaleźć materjału do zaspokojenia swych ciekawości, jaki jest stan państw słowiańskich i jak się rozwijają w nich Związki młodzieży wiejskiej. Ukazanie się więc tej książki będzie powitane z dużą radością.

Z zestawienia historyj Zw. Mł. W. w omawianych państwach widzimy, że najbujniej rozwija się życie wśród młodzieży wiejskiej w Czechach, gdzie ruch ludowy jest najzdrowszy, najbardziej jednolity. Do tego rozkwitu życia młodzieży na wsi przyczynia się pomoc i współdziałanie rządu oraz starszego społeczeństwa.

Rozpędu do życia nabrała również młodzież bułgarska, ale nieszczęsny rok 1923 przerwał tę pracę. Kierownicy tego ruchu młodzieży wiejskiej zostali pomordowani, aresztowani lub musieli opuścić swój kraj. Mimo to młodzież, jakkolwiek w ciężkich warunkach, nie przestaje pracować w organizacji.

Najsłabiej życie młodzieży wiejskiej przedstawia się w Jugosławji, gdzie nieporozumienia i walki Serbów i Chorwatów nie pozwalają na utworzenie jednej potężnej organizacji młodzieży wiejskiej, jaka powinna być w kraju rolniczym, jakim jest Jugosławja. Najżywotniejsza jest organizacja młodzieży wiejskiej w Słowacji. Do Związku słowiańskiego należą również Serbowie Łużyccy, ta garstka słowian opierająca się germanizmowi. To też ruch młodzieży ma tutaj znaczenie ogromne, jako czynnik uświadamiający narodowo. Młodzież z pod sztandaru Związku nabiera większej siły i hartu do walki z zakusami germanizacyjnemi.

Jakże się przedstawia stan i dorobek naszego Związku Młodzieży Wiejskiej w porównaniu z wyżej omawianemi?

W kraju nawskroś rolniczym, jakim jest Polska — organizacja młodzieży wiejskiej winna żyć większym rozmachem, większe ramy zatoczyć. Jeżeli jednak weźmie się pod uwagę niski stan oświaty na wsi, trudności z jakiemi Związek musi walczyć, brak zrozumienia wśród starszego społeczeństwa, zaledwie paroletni wysiłek zorganizowanej młodzieży — to trzeba powiedzieć, że żywotność naszej organizacji jest ogromna, dorobek pokaźny. Trzeba pamiętać, że u nas młodzież sama wydobywa się z ciemnoty i własne-

mi wysiłkami garnie się do lepszej przyszłości, niema pomocy w partjach ludowych, jak jest w Czechach.

DO CZEGO DĄŻYĆ POWINIEN RUCH LUDOWY? (Próba ideologji ludowej), przez dr. Tomasza Janiszewskiego. Wydawnictwo Obywatelskiego Komitetu odbudowy wsi i miast.

Bierze się do ręki tę broszurę z dużem zaciekawieniem i radością, boć przecież o ideologji ludowej poważniejszych rozpraw u nas niema. Jednakże po przeczytaniu to uczucie radości znacznie słabnie. Niema bowiem w powyższej książce naukowego oświetlenia, wszechstronnego zbadania ideologji ludowej jako kierunku społeczno-politycznego, ale pewne tylko ustosunkowanie się do niektórych zagadnień chwili obecnej z punktu widzenia polityki ludowej.

Celem ruchu ludowego jest utrwalenie bytu naszego państwa, jak słusznie mówi autor. Aby to zadanie lud spełnił trzeba, aby ruch ludowy zajął się szerzeniem tego przeświadczenia o ważnej roli ludu, pouczaniem o roli i obowiązkach, oraz podniesieniem ludu pod względem intelektualnym, moralnym, społecznym i politycznym, tworzeniem swoistej kultury ludowej. Określiwszy tak zadanie ruchu ludowego, omawia dalej reformę rolną, którą uważa za konieczność państwową. Analizuje dalej autor znaczenie przemysłu, podkreślając, że „nasza siła ekonomiczna leży nie w przemyśle, lecz w rolnictwie"; dość pobieżnie traktuje znaczenie oświaty na wsi, jak również samorządu. „Ruch ludowy dążyć powinien do utworzenia dobrej administracji", ale jak do tego dążyć autor nie daje wskazówek, boć przecież uposażyć dobrze urzędników, nie znaczy jeszcze stworzyć dobrą administrację. O polityce zagranicznej prawie autor nie wspomina; nie daje również wyjścia w palącej sprawie, jaką jest w Polsce zagadnienie mniejszości narodowych.

Jakkolwiek niektóre zagadnienia pobieżnie są traktowane, inne już są nieaktualne i niema filozoficznego uzasadnienia ruchu ludowego, to jednak zasługa jest niemała autora, że skreślił szkic programu polityki ludowej.

POŻYTECZE WYDAWNICTWO. Nakładem Tow. Wydawn. „Rój", sp. z o. w Warszawie, wydana została „Bibljoteka Handlowo-Ekonomiczna". Pożyteczne to wydawnictwo ma na celu szerzenie wiedzy handlowo-ekonomicznej, poruszając w książeczkach, które ukazują się co dekadę: najaktualniejsze tematy z tej dziedziny w opracowaniu najwybitniejszych fachowców. Dążeniem wydawnictwa jest ułatwienie przyszłej pracy młodym ludziom w dziedzinie handlu, przemysłu, biurowości. Dotychczas ukazały się wizytatora Min. Wyznań Rel., prof Szyca „Zasady księgowości" i prof. Cezaka nader interesująca książka zaopatrzona w 12 wykresów i 2 mapki p. t. „Geografja gospodarcza". Nader niska cena (75 gr. egzemplarz, w prenumeracie kwartalnej za 9 tomików 5,40) umożliwia nabycie tego wydawnictwa każdemu.

NOWE PRAWO O REFORMIE ROLNEJ. Bibljoteka Oświaty Ludowej w Wąbrzeźnie, dwutygodnik poświęcony szerzeniu oświaty, kultury i wiedzy praktycznej w najszerszych warstwach ludu, wypuścił w świat pod powyższym tytułem pierwszą swoją książeczką.

Jest to popularnie opracowane streszczenie najważniejszych postanowień nowego prawa o parcelacji. Książka ta, przeznaczona dla ludności wiejskiej, niezbędna jest dla rolnika, zarówno właściciela majątku, jak również drobnago gospodarza i pracownika folwarcznego. Podaje ona w przystępnym i zrozumiałym wykładzie wszystkie przepisy nowego prawa, potrzebne dla zainteresowanych, pomijając jedynie rzeczy mające znaczenie tylko dla urzędów i władz wykonawczych.

Przystępna cena (50 gr.) umożliwia każdemu jej nabycie. Skład główny: Wydawnictwo Bibljoteki Oświaty Ludowej w Wąbrzeźnie. ul. Wolność 59.

Staraniem Słowiańskiego Związku Mł. Wiejskiej wyszedł z druku „PAMIĘTNIK I-go KONGRESU SŁOWIAŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W LUBLANIE". Jest to sprawozdanie z przebiegu kongresu i poszczególnych jego komisyj. Związek nabiera coraz większego rozpędu do życia, staje się poważnym czynnikiem w życiu państw słowiańskich. Warto więc zapoznać się z jego historją, którą nam przedstawia ów „Pamiętnik".

Redaktor: **Franciszek Wójcicki.** Sekretarz Redakcji: **Adam Zieliński.**

Wydawca: Za Związek P. A. M. L.: **Władysław Daab.**

Druk. Stołeczna. G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.